

Thor, Janusz

Język wypowiedzi naukowych

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 13/3, 715-716

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



wistości bowiem most odbudowany w końcu 1916 r. spłonął niebawem po rekonstrukcji „z niewiadomej przyczyny (być może skutkiem podpalenia)”⁴⁰.

W 1920 r. saperzy dokonali rozbiórki zniszczonych przeseł mostu, wysadzając jedno z nich w powietrze, czego okoliczności opisuje J. Odrowąż-Pieniążek⁴¹. Doniesienie jego zawiera fotografie przedstawiające trzy fazy robót rozbiórkowych, wykonywanych pod kierunkiem kpt. Jana Guderskiego.

Br. i O.

Z CZASOPISM ZAGRANICZNYCH

JĘZYK WYPOWIEDZI NAUKOWYCH

Bernard Dixon w artykule *The Way Some Scientists Talk* („New Scientist”, nr 592 z 11 IV 1968) zastanawia się nad żargonem pseudonaukowym, specjalnie szkodliwym w wypowiedziach i tekstach przeznaczonych dla masowego odbiorcy. Wielu przedstawicieli nauk ścisłych pisze bowiem językiem niezrozumiałym, jedynie z trudnością czytelnym dla niewielkiej grupki specjalistów.

Dixon uważa, że nieczytelność tekstu nie polega na nadużywaniu terminów specjalnych, szerszemu ogółowi nie znanych, lecz przede wszystkim na sztucznej składni. Terminy fachowe nie zaciemniają na ogół treści, są często nieuniknione, a z czasem spopularyzowane, stają się powszechnie zrozumiałe. Sprawą zasadniczą jest natomiast dziwaczny styl. Autor przytacza przykładowo urywek codziennej, zwykłej rozmowy, ujęty w żargonie pseudonaukowym.

W języku angielskim dialog taki brzmi niezwykle sztucznie, podkreślając dobitnie absurdalność żargonu. W języku polskim typowa frazeologia pseudonaukowa jest odmienna, tak że przykłady tracą na wyrazistości. Przekład jednego z dialogów Dixona wyglądałby następująco:

„Kiedy zobaczę wujka?

— Zasadnicze przesłanki przemawiają za tym, że wizualny twój kontakt z wujem należałoby uznać za wysoce prawdopodobny”.

Dialogów takich autor przytacza całą szpalte i stwierdza: „Nikt nie prowadzi takiej rozmowy w gronie rodzinnym, natomiast wielu pracowników nauki przechodzi automatycznie na tego rodzaju sformułowania, gdy wypowiada się o fotonach czy genach”.

Żargon taki, chociaż zbyteczny i nieatrakcyjny, nie jest, według autora, zbyt szkodliwy na zebraniu naukowym, gdzie każdy z uczestników „nastrojony jest na falę tej samej częstotliwości”. Naukowcy może nawet nie zauważą dziwactw składni i sformułowań. Natomiast w artykułach prasowych, w telewizji i radiu żargon powoduje szkody, gdyż zniechęca odbiorców, a przede wszystkim młodzież, do nauk przyrodniczych i technicznych.

Historycy nauki i techniki mają więc tutaj wdzięczne zadania, mogąc się przyczynić do poprawy czytelności wypowiedzi naukowych: przedmiot ich dyscypliny wymaga bowiem wypowiadania się stylem i językiem czytelnym, zrozumiałym dla wszystkich, nie tylko dla specjalistów jednej dziedziny nauki.

⁴⁰ *Most i wiadukt imienia ks. Józefa Poniatowskiego przez rzekę Wisłę w Warszawie*. Warszawa 1927, ss. 83—84. Por. także: W. Sterner, *Mosty Warszawy*, Warszawa 1960, s. 126.

⁴¹ Zawodzi go jednak nieco pamięć, gdy datuje te roboty na wiosnę 1920 r., podczas gdy zostały one wykonane 25 VI 1920 r.; por. *Most i wiadukt* [...], s. 86.

W zakończeniu Dixon próbuje wyjaśnić, dlaczego naukowcy posługują się dziwną składnią. Sądzi on, że zwyczaj ten powstaje w szkole średniej, a umacnia na studiach wyższych. Przyczyną zaś jest usilna intencja wypowiedzania się bezosobowego i zachowania hermetycznej sztywności sprawozdania naukowego oraz obawa, aby nie popaść w „potoczność”, nie narazić się na zarzut „gawędziarstwa” i nie umniejszać wobec laików znaczenia „metody naukowej”.

Janusz Thor

LEIBNIZ I HISTORIA NAUKI O ZIEMI

W wydawanym w Wiesbaden „Sudhoffs Archiv. Vierteljahrsschrift für Geschichte der Medizin, der Naturwissenschaften, der Pharmazie und der Mathematik”, w nrze 3/1967, Bernhard Sticker, profesor Instytutu Historii Nauki uniwersytetu w Hamburgu, ogłosił artykuł *Leibniz. Beitrag zur Theorie der Erde*.

Autor wykazuje tu, w jaki sposób Leibniz — stosując analogię pomiędzy rozwojem świata człowieka i świata natury — sformułował przełomowe wnioski, do których doszli dopiero później inni uczeni, nie znający zresztą jego prac. Miejsce centralne w dorobku Leibniza zajmuje w tym zakresie *Protogaea*, której pierwsza, szkicowa jeszcze wersja, ukazała się w „Acta Eruditorum” w 1693 r., a pełny tekst został opublikowany dopiero w 1749 r., po śmierci autora, przynosząc jego oryginalną hipotezę kształtowania się globu ziemskiego.

Zawsze interesujący się kwestią zawartości wnętrza Ziemi, Leibniz zawdzięczał informacje w tej dziedzinie zarówno licznym wyprawom naukowym w góry Harzu, jak i kontaktom osobistym oraz korespondencji z wieloma uczonymi europejskimi (Viviani, Malpighi, Thévenot i in.).

Mimo wszystkich ograniczeń, właśnie jego hipoteza przyczyniła się do nadania pojęciu *Historia naturalis* nowożytnego sensu, podczas gdy większość współczesnych mu i późniejszych uczonych — traktując aktualny stan Ziemi jako ostateczny wynik poprzednich przekształceń — skłonna była uważać tę dyscyplinę raczej za teorię nauki o Ziemi (*Théorie de la Terre*). Leibniz położył podwaliny nauki nazwanej przez niego *Geographia naturalis*, stawiając podstawowe pytanie: w jaki sposób powstała Ziemia?, a nie — co było wówczas powszechne — w jaki sposób Ziemia została stworzona? Dzięki temu dokonała się sekularyzacja aktu stworzenia świata, co w kilkadziesiąt lat później znalazło kontynuatora w osobie Kanta, który w 1755 r. dokonał podobnego kroku w zakresie kosmogonii.

Wśród kilku myślicieli, do których Leibniz mniej lub więcej wyraźnie nawiązywał, wymienia B. Sticker także i Kartezjusza (s. 253), skłonny jest jednak uważać, że *Protogaea* wykazuje przede wszystkim wpływ koncepcji, jakie wysunął Steno (por. s. 253, 255, 256). A tymczasem szereg historyków nauki uważa¹, że pytanie: w jaki sposób powstała Ziemia? pierwszy postawił Kartezjusz w wydanych w 1644 r. *Principia philosophiae* (cz. IV O Ziemi)². Choć — jak wiadomo — kwestia priorytetu jest w historii nauki nierzadko trudna do rozstrzygnięcia, a często jest zagadnieniem pozornym, to jednak sprawa stosunku Leibniza do geologicznych koncepcji Kartezjusza wymagałaby nieco obszerniejszego komentarza ze strony prof. Stickera. Być może, będzie on miał okazję powrócić do tej sprawy przy przygotowywaniu zapowiadanego krytycznego wydania *Protogaei*.

Waldemar Voisé

¹ Por. np.: *Histoire de la science* pod redakcją M. Daumasa. Paris 1957, s. 1104; oraz: A. Geikie, *The Founders of Geology*. New York 1962, ss. 79—80. Na poglądy te zwrócił mi uwagę prof. E. Olszewski.

² Por. np.: R. Descartes, *Zasady filozofii*. [Warszawa] 1960, ss. 232—242.